Cena 10 groszy

Nr. 95 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 26 kwietnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ZAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Kraków
P. T.
Biblioteka Uniwersytecka
132

Nowa rekonstrukcja rządu.

Dymisja ministra Kopczyńskiego.

Dyskusja nad budżetem.

Jakie podatki płaciły warstwy posiadające, gdy klasa pracująca złożyła 148 procent sumy preliminowanej.

WARSZAWA, 24 4. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie sejmu wypełniła ogólna dyskusja nad budżetem. Pos. Głąbiński (ZLN.) podkreśla, że zarówno dochody jak i wydatki w wysokim stopniu przewyższają budżet zeszłoroczny. Mówca omawia całokształt pożyczki, wysuwając szereg nieuzasadnionych pretensji, jakie sfery posiadające, żywią do rządu.

Stronnictwo mowcy głosować będzie za budżetem.

Drugi z kolei mowca poseł Rudziński (Wyzwolenie) wskazuje na nienormalny stan operowania wyłącznie na zasadzie prowizorjum. Jest to wina rządu i komisji.

W dalszym ciągu krytykuje program rządu w sprawach gospodarczych i polityki ludnościowej.

Rezultatem polityki rządu p. Grabskiego jest pół miljona emigrantów. Rząd faworytuje przemysł, krzywdząc rolnictwo.

W końcu ostro krytykuje działalność min. Sikorskiego. Wyzwolenie zapowiada walkę i z rządem i z obecnym sejmem. — Wypowiada się przeciw budżetowi.

Pos. Piesch (Zjedn. Niem.) uważa, że budżet nie jest realny, i obawia się, że nadzieje na dochody zawiodą. Mowca krytykuje system podatkowy i domaga się między innymi uwolnienia eksportu od podatku obrotowego. Klub mowcy będzie głosował przeciw budżetowi.

Marszałek zarządza przerwę. Po przerwie pierwszy przemawia pos. Jasiński (grupa Małakiewicza) oświadczając się za budżetem.

Poczem zabiera głos tow. Barlicki. — W świetnem przemówieniu charakteryzuje całokształt obecnej sytuacji politycznej. Co się tyczy budżetu to znamiennym jest stosunek podatków pośrednich do bezpośrednich. Oto w r. ub. podatek bezpośredni, pochodzący od warstw posiadających, bez daniny i podatku obrotowego dał zaledwie 63 proc. sumy preliminowanej, a to 98,600.000 pośredni, zaś z obrotowym 410 miljonów czyli 86 milj. więcej niż preliminowano, czyli, że masy pracujące wpłaciły 148 proc. sumy preliminowanej. — Urzędnicy i robotnicy zapłacili cały należący się podatek dochodowy, natomiast warstwy posiadające nie zapłaciły 25—30 miljonów. —

Mowca omawia następnie obszernie katastrofalny wprost stan bezrobocia i drożyzny, która gnębi proletarjat miejski i wiejski.

Dalszą część przemówienia poświęca omawianiu wszelakich bolączek naszej administracji i wreszcie polityce zagranicznej, od której domaga się by prowadzona była na zasadach demokratycznych i pokojowych. PPS. uzależnia stosunek swój do rządu od tego jaką będzie jego polityka.

Następny mowca poseł Kiernik (Piast) twierdzi, że jego stronnictwo ze względów państwowych nie będzie stawiać rządowi przeszkód, gdyż zawsze pamięta o państwie. (głos z sali: „i o sobie“).

Pos. Reich (Kl. żyd.) odmawia rządowi wszelkich kwalifikacji w dziedzinie polityki finansowej i zapowiada zgłoszenie wniosku o wotum nieufności dla rządu.

Dymisja ministra reform rolnych.

WARSZAWA, 24 4. (Tel. wł.). Dzisiaj na posiedzeniu komisji ref. rolnych minister Kopczyński odpowiedział na zarzuty Piasta, w sprawie rzekomego upośledzenia członków Zw. osadników cywilnych na Wołyniu. Zdaniem ministra organizacja ta jest fikcją. Pos. Nawrocki atakuje ministra. Tow. Kwapiński wypowiada się przeciw organizacjom i stawia wniosek do przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego.

W głosowaniu odrzucono wniosek t. Kwapińskiego 13 gł. przeciw 8.

Za wnioskiem głosowali PPS, Wyzwolenie, NPR., Białorusini i Ukraińcy.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania oświadczył minister reform rolnych, że wobec stosowania wpływów partyjnych na rząd nie widzi dla siebie możności dalszej pracy.

Po posiedzeniu udał się natychmiast do premjera i złożył tekę do jego dyspozycji.

Premjer Grabski przyjął dymisję.

Na następcę min. Kopczyńskiego wymieniają p. Radwana wiceprezesa głównego urzędu ziemskiego. — Nominacja p. Radwana będzie już jutro podpisana.

Grecy podwyższają stan armji.

LONDYN, 24. kwietnia. (AW). „Daily Mail“ donosi, że na znak protestu przeciw wzmocnieniu armji bułgarskiej o 7 tys. Grecy również wzmocnili swą armję.

Prasa franc. o ugodzie polsko-czesk.

PARYŻ, 24. kwietnia. (Pat.). „Ere Nouvelle“ podkreśla, że Francja cieszy się szczególnie z ostatecznego porozumienia polsko-czeskiego, które jest wielkiem dziełem ministra Skrzyńskiego. „Eclair“, wyrażając również radość z powodu porozumienia polsko-czeskiego, nie przypuszcza, żeby sojusz był już podpisany w najbliższym czasie. Jednakże widocznem jest, zdaniem dziennika, że projekt tego sojuszu żyje w myślach wszystkich zarówno w Warszawie, jak i Pradze. Zbliżenie było oczywiście wywołane pretensjami niemieckimi.

PARYŻ, 24. kwietnia. (Pat.). Prasa wyraża w dalszym ciągu zadowolenie ze zbliżenia polsko-czeskiego. „Le Matin“ jest zdania, że chodzi tu o cud, będący w znacznej mierze dziełem dyplomacji niemieckiej, która otwarcie postawiła sprawę zbliżenia Austrji do Niemiec, oraz sprawę rewizji granic Polski. Należy jednak, zdaniem dziennika, również wyrazić uznanie Lidze Narodów, gdyż w Genewie właśnie ministrowie Benesz i Skrzyński przemawiali na rzecz pacyfikacji Europy i w tym celu pomyśleli o tem, aby porozumieć się naprzód między sobą. Benesz i Skrzyński dokonali wielkiego dzieła spajającego, dzięki pośrednictwu Polski Ententę państw bałkańskich w Małą Ententę państw naddunajskich.

Dalsze szczegóły spisku w Bułgarji.

PARYŻ, 24. kwietnia. (AW). Sofijski korespondent „Chicago Tribune“ donosi, że w czasie obławy policyjnej w Warnie skonfiskowano 17 funtów materjałów wybuchowych, które okrętami przemycone zostały z Rosji. Jako dalszy dowód udziału sowietów w rewolucyjnym ruchu w Bułgarji służy fakt, że jeden z głównych sprawców zamachu na katedrę Waskow służył w armji czerwonej i niedawno wrócił z Rosji gdzie rok cały uczęszczał na kurs wyszkolenia w podkładaniu bomb.

Przyczyny katastrofy pod Rogowem.

WARSZAWA, 24 4. (AW.) Śledztwo w sprawie drugiej katastrofy kolejowej pod Rogowem wykazało, iż przyczyną wypadku było umyślne rozkręcenie szyn przez nieznanych sprawców. Pierwszą hipotezę, jakoby przyczyną wypadku było przegnicie pokładów kolejowych obecnie odrzucono, gdyż wszystkie pokłady znaleziono w najlepszym porządku. Władze poszukują sprawców wśród ludności miejscowej.

—::—

Powrót ministra Benesza.

PRAGA, 24. kwietnia. (Pat.). Minister dr. Benesz powrócił dzisiaj o godz. 8.30 rano z Warszawy.

—::—

Wkrótce cały Lwów poruszy najpotężniejszy Film sezonu p. t.:

Oskarżam! - J'accuse

Niewłaściwy człowiek w niewłaściwej roli.

Pan minister spraw wojskowych lubi podróże. Namiętność wcale nie grzeszna, korzystającą z urzędowych ułatwień, kształcąca, łączy przyjemne z pożytecznem. I opinja polska najmniej miałaby powodów do zajmowania się wycieczkami pana Sikorskiego, gdyby nie pewne „ale".

P. Sikorski jest ambitny, może nawet za ambitny, jest także wymowny i — niestety rozmowny. Jego ambicja polityczna nie znosi, aby o nim na przeciąg kilku chociażby tygodni zapomniano. Jego wymowa szuka upustu, jeśli nie w sejmie, to w prasie, jeśli nie w kraju — to zagranicą. Jego rozmowność, znana już reporterskim wyżłom łaknącym senzacyjnych wynurzeń, obdarza nas powodzią wywodów niepotrzebnych, a w treści szkodliwych interwiewów.

Przedewszystkiem już samo to dublowanie roli ministra spraw zagranicznych przez p. Sikorskiego musi raz skończyć się. Ustawy polskie znają jednego tylko ministra spraw zagranicznych konstytucyjnie odpowiedzialnego przed Sejmem za swój resort, nie znają zaś dwóch, z których jeden nieodpowiedzialny mógłby swobodnie sobie bujać po świecie, — konferować z kim się da i gdzie się uda i zapełniać łamy zagranicznych dzienników opowiadaniami niezupełnie zgodnemi z linją polityki polskiej. Od pertraktacji dyplomatycznych jest minister spraw zagranicznych, a nie minister spraw wojskowych. Znudzi się rządowi i Sejmowi teraźniejszy minister p. Skrzyński, to bez przeszkód można powołać na jego miejsce p. Sikorskiego. Jak Polska wyglądałaby wobec świata z generałem na czele zagranicznej polityki — w to nie wchodzimy w tej chwili, stwierdzamy jedynie możliwość takiego stanu rzeczy z punktu widzenia konstytucyjnego. Dzisiejszy zaś proceder jest bezwątpienia z konstytucją sprzeczny.

Ostatnia pogawędka p. Sikorskiego z dziennikarzem paryskim przedstawiona na łamach „Matina" przyniesie Polsce wiele szkód moralnych. Czego tam p. minister nie naopowiadał! Wyliczył sumę wydatków Polski na utrzymanie wojska, ilość dywizji dzisiejszą i przyszłą, chwalił się 4 miljonami ludzi, których państwo może powołać pod broń. Po co to, na co to wszystko? Jaki cel tych zwierzeń? Czy p. Sikorski pragnął dostarczyć argumentów tym ludziom, na Zachodzie, którzy usiłują przedstawić nas jako państwo czysto militarystyczne — obce zagadnieniom gospodarczym, niezdolne do pracy pokojowej? P. min. spraw wojskowych ma przecie na tyle inteligencji politycznej, aby wyczuć, że generalskie pobrzękiwania szabelką wywołują dziś tylko niesmak i niechęć.

Skutki wynurzeń p. Sikorskiego już się okazują. Wpływowy dziennik amerykański — „Neu—York imes" — poświęca im niezbyt pochlebne uwagi i pisze o wojowniczym sentymencie polskiego ministra wojny, który „przybył do Paryża, buchając ogniem i wzmiankując o wyrastaniu miljona zębów smoczych rocznie. — Nowojorskie pismo jest przy tem wszystkiem Polsce przyjazne. Przyznaje ono, że „zmiana granic, czy to arbitrażem, czy siłą, wywróciłaby równowagę państwa polskiego". „Lecz wyzywające słowa ministra wojny" — czytamy tam dalej — „gotowe są wywołać wrażenie, że Polska żyć chce jedynie ogniem i mieczem".

Dosyć cytatów z jednego tylko organu zagranicznej opinji publicznej. Jesteśmy spokojni, że krytyk będzie więcej i nie wszystkie tak przychylne, jak powyżej cytowane. — Któż zdoła jednak obliczyć szkody wynikłe z wojowniczych przechwałek p. Sikorskiego w chwili, gdy skarb państwa i cały świat gospodarczy, z tęskną kokieterją spogląda w stronę amerykańskiego rynku pieniężnego.

P. minister spraw wojskowych w swoim interwiewie nie zgrzeszył politycznym rozumem, nie zgrzeszył także taktem. Kierownik resortu wojskowego w Polsce uskarża się na łamach opozycyjnego paryskiego dziennika na brak informacji ze strony rządu francuskiego o pertraktacjach francusko-niemieckich toczonych przez ówczesnego premiera, p. Herriota. Publiczne wyrzuty ministra polskiego pod adresem urzędującego naówczas rządu francuskiego — do czegoż to podobne! Nie chcemy wszak uchodzić za dzikich ludzi w polityce międzynarodowej. Niech p. Sikorski da upust swemu junackiemu temperamentowi w domu i w właściwym sobie zakresie, ale niechajże swoich dyplomatycznych manier nie obnosi po całej Europie na koszt dobrej sławy państwa polskiego.

Związek PPS. wniósł w sprawie szkodliwego wywiadu p. Sikorskiego ostrą interpelację w Sejmie. Nie wątpimy, że przyczyni się ona do uporządkowania spraw kompetencyjnych w ministerjalnym gabinecie zaburzonych cokolwiek pod rządami p. Grabskiego zazdrośnie strzegącego jedynie spraw o zakroju finansowym. — Konstytucyjna odpowiedzialność ministrów jest rzeczą zbyt ważną aby można ją było narażać na nieodpowiedzialne eksperymenty. Ambicjom i prywacie należy postawić szranki.

—:::—

Serbja obrażona.

WIEDEŃ, 24 4. (Pat.) Pisma donoszą z Białogrodu, że rząd jugosłowiański wystosował notę do rządu bułgarskiego, w której wskazał na ataki podnoszone na Sobranju przeciw Jugosławji oraz na wrogie stanowisko całej prasy bułgarskiej. Nota zaznacza dalej, że jeżeli odpowiedź nie wypadnie zadawalająco wówczas rząd jugosławski będzie musiał chwycić się energicznych zarządzeń wobec Bułgarji. Poseł bułgarski Bukarelski złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Ninczićowi celem poinformowania się o stanowisku rządu jugosłowiańskiego wobec wydarzeń w Bułgarji.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Maskarada na poddaszu",

trzy godziny scherza karnawałowego. Napisał IVO WOJNOWIĆ.

Nie razi spłowiałość barw ani patyna czasu na dziele szczerej sztuki, bo z poza mgły, która je przesłania, świeci zawsze swym urokiem piękno. Utwór chorwackiego pisarza nie należy do dni dzisiejszych; jego melancholijny romantyzm nie ma w sobie tej witalnej siły, któraby mogła porwać i zachwycić. Luźna struktura, niewsparta na fundamentach jakiegoś realnego założenia, niezaczepiona o żywą akcję, robi wrażenie kapryśnej, fantastycznej roboty, co wprawdzie nadaje odrębny wdzięk całości, przypominając równocześnie eksperymenta teatralne najnowszych czasów (Benavente), Jewreinow, u nas Szaniawski) ale ta architektonika na wielką zakrojona skalę, jest za rozległa dla idei, którą ma pomieścić. Akcesorja sceniczne, nadające sztuce miejscami charakter feerji, są zbyt obfite i zbyt kolorowe dla treści, przygniatają ją skutkiem tego.

Bo i cóż właściwie dzieje się w tym starym, smutnym domu Nikszniczów między godziną drugą a piątą popołudniu w ostatni dzień karnawału? Umiera 17-letnia dziewczynka Anusia, wychowanka dwóch sióstr — arystokratek, samotnic, którym życie złamano w młodości i które wegetują senne, mając w piersiach nie żywe, bijące serca, ale urny z popiołami. I akcja całości, o ile można mówić o akcji, rozgrywa się w tych refleksach dalekich lat, rzucających swój smętny, żałobny cień na teraźniejszość, na rozedrgany barwami i dźwiękiem dzień karnawałowy, przechodzący w pląsach i śpiewie pod oknami klasztornej ciszy, gdzie więdną dwie stare smutne kobiety, którym nigdy nie dano się wyżyć, nie dano zakosztować czarownego napoju miłości. Na poddaszu umiera dziewczę, tak jak one niegdyś rwące się do słońca, do kwiatów i miłości, umiera, wyciągając ręce do wizji szczęścia, jawiącej się tam... niedaleko w maskaradowych tanach rozweselonego tłumu i w postaci ukochanego Hieronima. O żałosny wdzięku wiosennego istnienia, owianego już blaskiem gromnicznym śmierci! o bolesna tęsknoto, upojeń krwi pełna, miast ślubnego welonu i wieńca róż ujmująca w ręce całun trumny! Omdlewają z żalu na widok umierającej serca tych kobiet, które żyją ale nigdy nie żyły i litość nad nią miesza się z litością nad własnym losem. Tyle lat, tyle lat chłonęły w siebie pustkę istnienia i chodziły wśród ludzi z twarzami blademi, z oczyma, obróconemi w głąb wnętrza, w dalekość przeszłości, która mogła była dać im radość życia — a nie dała... Znają one dobrze maski: w maskach chodzą bowiem zawsze pod kamienną obojętnością oblicza chowając trującą goryczą i popielisty chłód wspomnień.... I te maski trzeba nosić do końca i w dzisiejszy dzień karnawałowy w maskaradę trzeba przemienić rzeczywistość. Niechże to umierające niebożę ma złudę szczęścia, nim śmierć zagasi oczy, szeroko otwarte ku słońcu i kwiatom, niech pocałunek miłości, którego one nie znały, rozpłoni się na mdlejących usteczkach. I przebrawszy się w pstre stroje grają przed Anusią zabawną scenę, aby ją rozśmieszyć, a potem otwierają drzwi swego domu, wpuszczając doń całą kawalkadę karnawałowych masek, aby ból ich i trwoga pozostały nieznane, by błyszcząca i brzęcząca wesołość przelewała się mimo ich istnień tak jak przez całe życie. A potem wysyłają Hieronima — Pierrota z ostatnią pieszczotą do Anusi. Dobra to litość, błogosławiona litość, ofiarowana przez nieszczęśliwych i smutnych: Anusia umiera w objęciach ukochanego, ukołysana marzeniem lotu ku rajom, które przed nią roztoczył.

To jest treść i sens sztuki. Maskaradą na poddaszu uwieńczyły pani Helena i Anna maskaradę, jaką było całe ich życie. Ciężko tak żyć, to pewna — gdy z za welonu żałoby widzi się uśmiechnięty błękit, purpurę i złoto dnia, seledyny i srebro nocy... ale skoro żyć trzeba... Niechże maska skrywa dostojność bólu przed natrętnem, ciekawem okiem, niech ta maska stworzy złudę radosnej rzeczywistości temu, kto przeznaczony zatracie. Jest to filozofja zrezygnowanego smutku, filozofja duszy chorej i bezsilnej, ale nie wolno jej odrzucać, jeśli i ona może być lekiem.

Utwór, jak powiedziałem, efektami scenicznymi chce zastąpić akcję. Wszystko, co widzimy na scenie trzeba brać pod retrospektywnym kątem widzenia; wszystko bowiem już się dokonało kiedyś, a obecnie snują się tylko pogłosy i poklaski. Widowiskowy charakter sztuki, wywołuje zamierzone wrażenie, zmatowana, prawie niewidzialna psychika uczuć zestrojona jest z tonem tła, jest niejako wypadkową scenerji. Nastrojowość posługuje się zbyt często staroromantycznymi momentami, w budowie poszczególnych scen przejawia się również stary styl teatralny. Taki np. akt III., najsłabszy z całości, utrzymany w tonie szpitalno-pogrzebowym, dolega deklamacyjną rozwlekłością.

Ale mimo wszystko wyczuwa się w utwo-

Przeciw wojowniczemu gadulstwu.

Interpelacja Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów do Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych.

W sprawie wywiadu Pana Ministra Spraw Wojskowych, umieszczonego w dzienniku paryskim „Matin“.

Dnia 9. kwietnia r. b. pojawił się w dzienniku paryskim „Matin“ wywiad Pana Ministra Spraw wojsk. generała Sikorskiego, który wyjechał do Francji, bynajmniej nie w misji urzędowej, lecz dla kuracji, a zatem przebywał tamże — jak dziennik „Matin“ zapewnia w najściślejszem incognito. Wywiad ten, ze względu na swoją dziwną treść wywołać musiał w sferach politycznych jak i w całej opinji zagranicznej niemałe i niemiłe zdziwienie.

Generał Sikorski opowiedział bowiem redaktorowi wspomnianego dziennika, że Polska posiada cztery miljony żołnierzy gotowych do mobilizacji, że ma czterdzieści fabryk amunicji; opowiedział jaką mamy kawalerję, jakie szkoły wojenne, ile bataljonów wystawiliśmy na granicy litewskiej, że mamy wielki budżet wydatków wojskowych, przekraczający trzy miljardy franków i tym podobne rzeczy.

Jeśli się doda, że pan generał Sikorski w tymże wywiadzie oznajmił światu, że ludność polska rozmnaża się z senzacyjną szybkością to łatwo zrozumieć, jak silną broń p. min. spr. wojsk. swoją przesadą i zupełnie niepotrzebnem pobrzękiwaniem szablą, dał do ręki tym, którzy Polskę niezgodnie z prawdą przedstawiają jako państwo nawskroś militarystyczne i jako główne źródło niepokoju w Europie.

Interes państwa wcale tego nie wymaga, by minister spraw wojskowych popisywał się swojemi zasługami zagranicą. Opinja zagraniczna znając stanowisko sejmu i liczne manifestacje ludności w sprawie obrony granic, wie i bez przechwałek pana generała Sikorskiego o tem dobrze, że wszyscy obywatele Rzeczypospolitej gotowi są do wszelkich ofiar dla odparcia każdego zamachu na całość i niepodległość naszego państwa.

Wszelako częścią jednostronne, częścią nieściśle oświetlanie naszych wysiłków, podjętych w celu przygotowania siły bojowej państwa w razie napadu — a tego przewinienia dopuścił się pan minister spraw wojsk. w swoim wywiadzie — szkodzi tylko interesom politycznym i gospodarczym państwa, stwarzając w opinji zagranicznej, nienależycie poinformowanej pozór, jakby Polska wszystkie swoje siły i zasoby poświęcała dla rozbudowy zagrażającego pokojowi militaryzmu.

Niedość jednak na tem. We wspominanym wywiadzie znajduje się, między innymi taki ustęp: „Mimo, że mamy formalną konwencję z Francją, jesteśmy rzadko informowani, o tem, co się mówi o nas. Nasi przedstawiciele dyplomatyczni w Berlinie i Londynie nas informują od czasu do czasu. O przedmiocie jednak pertraktacji francusko - niemieckich i o odpowiedzi, którą przygotowuje pan Herriot dla Niemców nic nie wiemy.“

W tym ustępie zatem pan Minister Sikorski wdzierając się w kompetencje Ministra Spraw Zagranicznych, oskarża zgoła niedwuznacznie będący podówczas u steru gabinet Herriota o grubą nielojalność niemal o zdradę zaufania względem Polski. Niepotrzeba chyba wielu słów na udowodnienie, że podobne postępowanie mieści w sobie niesłychanie swawolne i lekkomyślne naruszenie kurtuazji i przyzwoitości obowiązującej rządy, a cóż dopiero rządy zaprzyjaźnione, w stosunkach międzynarodowych.

Polski Minister przybywa „w najściślejszym incognito“ do stolicy zaprzyjaźnionego państwa i na łamach codziennej prasy oskarża będący tamże u steru rząd o nielojalność i naruszenie obowiązków sojuszniczych. Fakt to bezprzykładny i trudny do uwierzenia.

Wobec tej lekkomyślności nie można się dziwić, że wywiad pana Generała Sikorskiego zaopatrzony jest wstępem, w którym Polska cała i Sejm w szczególności przedstawione są jako powolny instrument w ręku genjalnego i za wszystkich myślącego i czuwającego Ministra Spraw Wojskowych. We wstępie tym opowiedziano mianowicie mimochodem jakto pan generał Sikorski kazał sobie przez sejm uchwalić jednomyślnie „swoją“ ustawę o kontyngencie rekruta („a la dicte... il faisait voter a l unanuite moins 26 voix, sa loi sur le recrutement“).

Podpisani zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Spraw Zagranicznych:

1) czy znany im jest wyżej opisany wywiad pana generała Sikorskiego, dotąd przez tegoż ani w paryskiej prasie, ani w Warszawie urzędownie niezaprzeczony.

2) czy umieszczając swoje enuncjacje w dzienniku „Matin“ p. Minister Spraw Wojskowych działał w porozumieniu z Panem Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Zagranicznych i czy biorą oni za te enuncjacje na siebie odpowiedzialność.

3) W razie zaprzeczenia, zawartego pod punktem Nr. 2. zapytania co Rząd zamierza uczynić by naprawić fatalne skutki i wrażenie wywołane przez wywiad pana generała Sikorskiego?

—:::—

---

rze Vojnowica piękno poezji, rozsiewającej swe brylantowe iskry. Kontrast karnawałowego tęczowego szaleństwa ze zgrzebną melancholją więdnących istnień zaciekawia i wzrusza. Na ogół rzecz oryginalna, daleka od przeciętności, mimo swych słabych stron pełna niesamowitego uroku.

Wystawiono ją u nas bardzo dobrze. Od pewnego czasu zauważyć się daje, że fantastyczność tak pod względem dekoratywnym i inscenizacyjnym jak i co do reżyserji w transpozycji swej na naszej scenie jest zupełnie udatna. Tak np. scena karnawałowa aktu II. poza drobnemi usterkami miała pełny wyraz powabu, lotności i kolorystyki. P. Trapszo kreacji swej nadała całą klasyczną grację staromodnej damy, nie odejmującej nic z naturalności jej uczuć. p. Rasińska zadowalała mniej pod tym względem. W niewygodnej roli Anusi, wymagającej szerokiej skali ekspresji, aby nie nużyła monotonnością i ckliwością, p. Ładosiówna okazała szczery talent, któremu zbyt mało daje się pola do popisu. Tak p. Pillerowa jak i p. Niemirycz utrzymywały się w tonie, drastycznym naturalizmem nie psując nastroju. P. Peliński był poprawny, nie wyczuwało się u niego zwykłej, a przedwczesnej u młodego aktora manjery.

Niezawodna reżyserja p. Sosnowskiego oraz efektowne dekoracje p. Balka złożyły się łącznie z grą artystów na przedstawienie ruchliwe i malownicze.

Z okazji wystawienia sztuki jugosłowiańskiego pisarza teatr wydał ozdobny pod względem formy i interesujący treścia numer „Życia teatralnego“.

ARTUR CWIKOWSKI.

Kongres Niezależnej Partji Pracy.

GLOUCESTER, w kwietniu.

Niezależna Partja Pracy, stanowiąca w angielskim ruchu robotniczym, i w Partji Pracy ośrodek polityczny myśli socjalistycznej, zebrała się w Gloucester (Gloster) podczas świąt wielkanocnych na swój doroczny kongres, zbogacona wielkiem i doniosłem doświadczeniem dziewięciomiesięcznych rządów Pracy w W. Brytanji. Przed rokiem w N. Yorku przypominam sobie panował radosny i podniosły nastrój ze zdobycia władzy przez Labour Party, wyczekiwania dalszych, tak szczęśliwie zapoczątkowanych kroków nowego rządu, niezakłócony nawet tem, że pierwszy rząd robotniczy w Anglji właściwie zdany był w parlamencie na łaskę i niełaskę zazdrosnego konkurenta — partji liberalnej. Wypadki, które nastąpiły w ciągu tego roku, dały wiele do myślenia kierownikom ruchu socjalistycznego angielskiego i przewodniczący I. L. P. (Independent Labour Party) t. Clifford Allen w swojem przemówieniu, którem zagaił kongres dał wyraz poglądom, które wyrobił sobie na podstawie doświadczenia tego pierwszego, mniejszościowego rządu robotniczego.

Tegoroczny „adres“ tow. Clifforda Allena starannie zawczasu przygotowany i ogłoszony drukiem nosi tytuł „Socjalizm a przyszły rząd pracy“. W ocenie sytuacji politycznej tow. Allen wychodzi z założenia, że Partja pracy w wyniku sprawowania władzy w ciągu dziewięciu miesięcy i w wyniku nowych wyborów, stała się w warunkach parlamentaryzmu angielskiego partją, przeznaczoną do objęcia rządów. Zagadnienie objęcia władzy ponownie nie jest zagadnieniem akademickiem lecz pilną kwestją dnia dzisiejszego dla przygotowania się na możliwość dnia jutrzejszego.

Zagadnienie ponownego objęcia władzy przez Partję Pracy zdaniem tow. Allena — jest nierozłącznie związane ze sprawą t. zw. rządu mniejszości. Przy najbliższej bowiem sposobności objęcia rządów Partja pracy, jak i przed rokiem nie będzie jeszcze miała absolutnej większości głosów w Izbie. Jak ma postępować taki nowy „mniejszościowy“ rząd robotniczy i jak ma rozumieć swoje zadanie?

Niesłuszny jest pogląd — powiada tow. Allen, — że mniejszościowy rząd socjalistyczny powinien tłumaczyć wolę wyborców, jako zabraniającą prawodawstwa socjalistycznego, jeżeli conajmniej 51 proc. wyborców nie głosuje za Partją Pracy. Na przyszłość nie będzie można ograniczyć w taki sposób praw rządu mniejszościowego, ponieważ Anglja weszła w okres, kiedy przy istnieniu trzech partji mało prawdopodobne jest istnienie większości stałej w każdym parlamencie. Socjaliści zresztą nie powinni naśladować starych partji burżuazyjnych w ich dotychczasowych teorjach i tradycjach. Rząd nawet nie rozporządzający większością stałą w parlamencie, powinien prowadzić jasną i wyraźną politykę socjalistyczną, mimo, że napozór większość wyborców nie dała mu do tego mandatu określonego. Rząd robotniczy powinien wychowywać opinię publiczną, zmierzać naprzód, przekonywać kształcić, dawać dowód, że polityka sosocjalistyczna jest realną możliwością. Upadek takiego odważnego rządu, jeżeli nastąpi nawet wkrótce po objęciu władzy, nie będzie oznaczał osłabienia ruchu i w każdym razie będzie mniej szkodliwy, aniżeli upadek pierwszego rządu Pracy. Rząd taki bowiem spełni wielkie zadanie wychowawcze i przybliży chwilę pełnego zwycięstwa socjalizmu. Ponieważ jesteśmy wierni konstytucji, poddamy się oczywiście kiedy będziemy obaleni w parlamencie. Nie będziemy starali się narzucić swego programu siłą, ale nie będziemy również ukrywali swego programu, hołdując fałszywej teorji demokratyzmu, zabraniającej rządowi mniejszości być sobą — tak określa stanowisko swoje tow. Allen.

Ta, zakreślona szerokiemi linjami koncepcja rządu socjalistycznego, nie rozporządzającego własną większością w Izbie, odebrała prawie wszelką wartość długiej dyskusji, która nastąpiła w sprawie rządu Mac Donalda. Z doświadczenia naszych kongresów partyjnych wiemy, jak łatwo jest krytykować postępowanie władz partyjnych i odpowiedzialnych przywódców ruchu. Nie błądzi ten, kto nic nie robi. Mac Donald niewątpliwie popełnił niejeden błąd, i błędy jego można mu z łatwością wytknąć. Życzliwa krytyka kryje się przecież nawet w samej koncepcji Allena. Taka krytyka jest twórcza. Natomiast narzekania i czasami niesprawiedliwe oskarżenia niektórych delegatów na kongresie wywołać mogły jedynie nieporozumienia.

Jednakowoż takt przewodniczącego, oraz spokojna odpowiedź Mac Donalda na czynione mu zarzuty utrzymały debatę na właściwym poziomie i wszystko zakończyło się uchwaleleniem rezolucji, wyrażającej podziękowanie pierwszemu rządowi Pracy za jego owocną i pożyteczną działalność. Jedność partyjna w w najmniejszym stopniu nie została zachwianą tą namiętną rozprawą na kongresie.

Przedmajowe Zgromadzenia

odbędą się w niedzielę 26 kwietnia o godz. 10-tej rano we wszystkich Związkach Zawodowych.

O znaczeniu święta 1-go Maja mówić będą delegaci O. K. R. i Rady Zawodowe.

Bilety do teatru na przedstawienie sztuki „Sen nocy letniej“ w dniu 1-go Maja

są już do nabycia po cenach zniżonych w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie P. P. S. przy ul. Sykstuskiej l. 21 II. p.

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 kwietnia

S. p. tow. BACHMAN JOZEF, buchalter Kasy chorych, zmarł w piątek, o godz. 5-tej wieczorem, po długiej i ciężkiej chorobie.

WYSTAWA ROBOT Z ZAKRESU KRAWIECTWA DAMSKIEGO wykonanych na krajowym kursie kroju i szycia, będzie otwarta w niedzielę 26. kwietnia br. w godzinach od 10 rano do 6 wieczorem i w poniedziałek 27. bm. od 9 do 1 w południe w lokalu kursowym, krajowego Patronatu przemysłowego pl. Smolki l. 3, III. p. Wstęp wolny.

NIESZCZĘSLIWE WYPADKI. Władysław Lenius, stolarz, zgłosił się w Pogotowiu rat. ze zmiażdżonymi palcami u prawej ręki. Podał on, że uległ wypadkowi przy pracy w warsztacie.

18-letnia Sala Lilienwald odcięła sobie przypadkowo palec siekaczem.

Marję Stefaniuk., służącą, kopnął koń w czoło przy pracy w ogrodzie przy ul. Sadownickiej.

Psy pokąsały dotkliwie Ewę Didycz i Aleksandra Zielińskiego. Udzielono im pomocy.

ECHA RABUNKU NA POCZCIE GŁOWNEJ. Śledztwo w tej sprawie poza policją prowadzi sędzia śledczy p. Słowikowski. Zwolnił on z aresztu śledczego aresztowanych przez policję trzech funkcjonarjuszów pocztowych, którzy byli świadkami rabunku, oraz niejakiego Grzyba, który pobawił się w detektywa na własną rękę, oraz dwóch innych, których „wsypał“ ów Grzyb.

Obecnie p. Słowikowski wydał polecenie ponownego aresztowania niejakiego Krawca, który był już poprzednio aresztowany w sprawie tego rabunku, a następnie wypuszczony na wolną stopę.

OFIARY HARCÓW SAMOCHODOWYCH. Kazimierz Orb, zarobnik, zam. przy ul. św. Józefa, wysiadając z wozu tramwajowego w ul. Ruskiej, został przejechany autem wojskowem nr. 3658. Lekarz pogotowia rat. stwierdził, iż doznał on zgniecenia klatki piersiowej, i złamania żebra, oraz licznych kontuzji na głowie. W stanie groźnym odwieziono ofiarę szalonej jazdy samochodowej do szpitala.

Marję Dudową, żonę robotnika, przywieziono do Pogotowia rat. z ciężkiemi obrażeniami zewnętrznemi. Została ona potrącona przez samochód.

Po zaopatrzeniu odwieziono ją również do szpitala.

KARAMBOL W UL. ZAMARSTYNOWSKIEJ. U wylotu ulicy tej, a ulicy Balonowej, wóz tramwajowy nr. 34 zderzył się z dorożką Seliga Bruchla. Ten ostatni poniósł znaczną szkodę, wskutek uszkodzenia swego wehikułu.

GRZAŁ SIĘ DO SŁOŃCA. Michalina Preis, zam. przy ul. Bilińskich l. 22, spostrzegła w ogrodzie ku swemu przerażeniu, pocisk armatni, który pod parkanem „wygrzewał się“ do słońca. Powiadomimo o tem wojskowość, która zaopiekowała się losem tego „podrzutka“.

STRZELANINA W UL. PODWALE. W hurtowni tytoniowej przy ul. Podwale, powstał spór pomiędzy Ludwikiem Hrablem i jego ojcem, a inwalidą-osadnikiem, Stanisławem Masakowskim.

Ten ostatni uciekając przed swymi przeciwnikami, którzy go ścigali, strzelił na ulicy z rewolweru w powietrze, wywołując popłoch wśród licznych przechodniów i dzieci. Strzelanina ta pociągnęła fatalne skutki dla M., gdyż policja skonfiskowała mu rewolwer i osadziła go w areszcie.

NAPADY I POBICIA. Wczoraj przed północą posterunkowy Krzymieniecki spostrzegł jakiego mężczyznę, leżącego na pl. św. Ducha w stanie nieprzytomnym.

Okazało się, że był to Rafael Finkelstein, pomocnik handlowy, zam. przy ul. Gazowej. Zeznał on po zaopatrzeniu w Pogotowiu rat., że jakiś osobnik napadł go i uderzył laską po głowie. Odwieziono go do mieszkania.

Władysław Bartoszewski zjawił się w Pogotowiu rat. z raną na głowie. Wedle jego informacji napadli i pobili go jacyś osobnicy w ul. Ruskiej.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy włamali się nocą do składu firmy „Politeks“ przy ul. Kochanowskiego l. 11 i skradli znaczną ilość męskiej garderoby, wartości 6.500 zł.

Policja, poszukując śladów włamania, znalazła część skradzionego łupu na budowie sąsiedniej realności.

W Banku Polskim przy kasie skradziono Leonowi Schlichterowi 100 zł.

Edwarda Buchenta, zam. na Bogdanówce, aresztowano za usiłowane włamanie do wagonu kolejowego, naładowanego farbami.

Z DZIAŁALNOSCI OSZUSTOW ULICZNYCH. Bernard Hirschfeld, zegarmistrz, zam. przy ul. Wałowej l. 14, zeznał w policji, że jacyś osobnicy namówili go na pl. Solskich do gry hazardowej w karty.

Donoszący nie mając pieniędzy, postawił na stawkę zegarek, wartości 35 zł., który przegrał wkrótce po rozpoczęciu gry.

Poszkodowany przypuszcza, iż partnerzy go oszukali.

Stanisław Hadyniak, z Kleparowa, sprzedał na ulicy zegarek tombakowy z łańcuszkiem jako złoty, oraz 6 m. lichej materji jako wyrób „angielski“ Karolowi Gindzie, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci l. 45.

Nieforunny nabywca stwierdziwszy następnie oszustwo, spowodował aresztowanie tego ulicznego przekupnia.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Ambulatorjum dentystyczne

Dra Z. RENNERA - pl. Unji Brzeskiej L. 1.

wykonywanie prac technicznych dla sfer kolejowych, urzędniczych, robotniczych i za legitymacją po cenach zniżonych. 259—

Mimochodem.

Kobieto nie wyzbywaj się swych wdzięków...

Pierwsza kobieta, którą wybrano na naczelnika wielkiej prowincji, mianowicie gubernatorka stanu Texas, pani Miriam Fergusson, zwana popularnie „mamą Fergusson“ w Stanach Zjednoczonych, jest zdecydowaną przeciwniczką przyjmowania przez kobiety manier męskich.

„Kobiety — oświadcza w artykule, napisanym dla dziennika „The New York Herald-Tribune“ — mogą być tak samo użyteczne w pociągających sukienkach wydekoltowanych i na wysokich obcasach francuskich, jak kobiety w sztywnych kołnierzykach, nizkich trzewikach i skrojonych po męsku sukniach“.

„Być może — mówi — że twarda praca wytwarza twardą rasę, nie widzę jednak powodu, dla którego twarda praca miałaby zmuszać kobiety do wyzbywania się kobiecości, wdzięku i obejścia kobiecego. Nic nie jest dla mnie wstrętniejsze, jak widok kobiety pracy, która stroi się po męsku, chodzi wielkiemi krokami i mówi głośno, tonem szczekającym.

Czy nie widzieliście kobiet oburzonych i pełnych obrzydzenia na widok mężczyzny zniewieściałego? Niech kobiety pamiętają, że to samo i do nich się stosuje, jeżeli wyrzekną się kobiecości“.

Bardzo pięknie. Tylko możeby „mama Fergusson wymyśliła także sposób jak zapobiedz nędzy miljonów ciężko pracujących kobiet, które nie tylko po męsku ale i po żeńsku nie mają się w co przyodziać...

Zgromadzenie kobiet w Borysławiu.

W Borysławiu odbyło się w dniu 23. bm. nader liczne zgromadzenie kobiet. Po referacie tow. Markowskiej i przemówieniach tow. Wulczakowej, Nikiszowej, Przybycieniowej i Starzykowej uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1. Zebrane razem kobiety zasyłają strejkującym robotnikom rolnym życzenia zwycięstwa w walce i i uchwalają poparcie zbiórką na rzecz strejkujących.

2) Wyrażają oburzenie na represje policyjne w ogólności, w szczególności zaś na stosowanie tychże wobec strejkujących robotników rolnych.

3) Postanawiają dołożyć starań, aby dzień 1 maja był w Borysławiu imponującym przeglądem sił proletarjatu.

4) Wzywają wszystkie kobiety proletarjatu by stanęły pod sztandarem socjalizmu do walki o dobro sprawy robotniczej.

Na tem po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ zgromadzenie zakończono.

Komunikaty

× NIEDZIELNE WYKŁADY HIGJENICZNE. W niedzielę, 26. kwietnia w kinoteatrze „Kopernik“, o godzinie 11-tej przedpołudniem wygłosi Prymarjusz Dr R. Leszczyński wykład „O chorobach wenerycznych“. Wstęp tylko dla kobiet.

× Z POLSKIEGO TOW. EKONOMICZNEGO. W sobotę, dnia 25. kwietnia br. o godz. 6-tej wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej zagai p. Dr. Ignacy Weinfeld wieczór dyskusyjny na temat: „Aktualne zagadnienia w prawie budżetowem“. Goście mile widziani.

× 22-DNIOWĄ WYCIECZKĘ DO WŁOCH organizuje wyłącznie dla inteligencji także z poza sfer naucz. Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w czasie od 13 lipca do 4 sierpnia br., kosztem 590 zł. od osoby. Program wycieczki obejmie poznanie Wenecji (3 dni), Florencji (3 dni), Rzymu (7 dni) z posłuchaniem u papieża, Neapolu (3 dni), Wezuwjusza, Capri, Pompei i Wiednia. Ulgowe paszporty zapewnione. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 120 zł. najpóźniej do 10 maja przyjmuje i informacyj udziela p. Szkodziński Jan, w Krakowie, Rynek Główny 29, II. p.

× 16-DNIOWĄ WYCIECZKĘ DO SZWAJCARJI organizuje także dla osób z poza sfer naucz. Sekcja wycieczkowa krakowskiego Ogniska naucz. w czasie od 10. do 25 sierpnia br. kosztem 535 zł. od osoby. Program zwiedzania obejmie najpiękniejsze doliny, wodospady, lodowce, szczyty, jeziora i miejscowości.

Wprawa w turystyce pieszej zbyteczna, gdyż uczestnicy posługiwać się będą kolejami zwykłemi i zębatemi i parowcami.

Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 110 zł. najpóźniej do 10. maja przyjmuje i informacyj udziela p. Szkodziński Jan, w Krakowie, Rynek Główny l. 29, II. p.

Sprawy partyjne.

* SZKOŁA PARTYJNA W BORYSŁAWIU. W niedzielę, 26 kwietnia, o godz. 10-tej rano odbędzie się odczyt Dr L. Grosfelda na temat: „Ustawodastwo przyszłości“.

1 Maja - święto robotnicze!

„Dyrektor" imprezy filmowej w kozie.

Z początkiem grudnia z. r. ukazało się w jednym z lwowskich brukowych pism następującej treści ogłoszenie: „Wiedeńskie tow. filmowe otwiera konkurs na kilkadziesiąt artystek filmowych do tworzenia nowego filmu. Będą przyjęte tylko panie z odpowiednim exteriér. Przy próbnem zdjęciu stałe engagement".

Jak wiadomo każda przedstawicielka płci pięknej marzy o karjerze gwiazdy kinowej. — Można więc było się spodziewać, że poszukiwacz „artystek" będzie mieć zgłoszeń co nie miara.

Na anons ten zwróciła uwagę i policja. albowiem poza szyldem tego anonimowego tow. filmowego mogło się snadnie ukrywać konsorcjum dla handlu i wywozu „żywego towaru".

Funkcjonarjusze policji ustalili więc, że ten anons umieścił, oraz załatwia zgłoszenia niejaki Edward Kuryłowicz, nie mający stałego zajęcia. Mieszkał on przy ul. Ossolińskich 21, gdzie odnajmował pokój od Jadwigi Kornellowej.

Marja Frączek, zam. na Zniesieniu, rozpowiedziała w policji, iż Kuryłowicz przedstawił się jej jako baron Rosicwski, na drzwiach zaś jego pokoju widniała karta wizytowa z nazwiskiem Jerzego Kuryłowicza. Od zgłaszających się amatorek filmowej sztuki pobierał 10 zł na koszta korespondencji oraz fotografię, którą rzekomo miał odesłać do Wiednia.

Gdy świadek zgłosiła się następnie do K. po odpowiedź nie zastała go, a jakiś mężczyzna powiadomił ją na kurytarzu, że cała ta impreza jest podejrzanej natury, zaś jej przedstawiciela nie powinny odwiedzać porządne kobiety.

PAN „BARON" OSZUSTEM

Agenci policyjni, którzy inwigilowali Kuryłowicza, ustalili, że prowadzi on życie hulaki w towarzystwie „dam" z wierćświatka.

Podczas zarządzonej rewizji w mieszkaniu K. znaleziono 27 fotografji panienek mających „powołanie" na gwiazdy filmowe.

Zamiast przed objektywem aparatu dla zdjęć filmowych przedefilowały one przed referentem Urzędu śledczego policji, prowadzącym śledztwo w sprawie tego oszustwa.

Ku wielkiemu rozczarowaniu tych niedoszłych artystek filmowych „dyrektora" tej imprezy zamknięto w kozie, gdzie znajduje się do dyspozycji sędziego śledczego.

Stwierdzono bowiem, że cała ta filmowa impreza była oszustwem w celu wyłudzenia od „naiwnych" różnych kwot jako wpisowe lub na korespondencję.

Konferencja prasowa u ministra Benesza

Min. Benesz przed wyjazdem z Warszawy przyjął w poselstwie czechosłowackiem przedstawicieli prasy i poinformował o swych poglądach na wzajemne stosunki Czechosłowacji i Polski.

Należy się starać — mówił min. Benesz — ażeby najszersze warstwy zarówno w Czechosłowacji, jak i w Polsce poznały się. Trzeba stworzyć cały system wzajemnego poznawania się, który pobudzi współpracę ekonomiczną. Jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, to oba państwa nie mają sprzecznych interesów i nie powinny żywić względem siebie żadnych obaw. Przechodząc do spraw politycznych, min. Benesz twierdzi, że konieczne jest, aby znikły wszelkie niechęci i zawiści i by całą przeszłość puścić w niepamięć. Europie należy pokazać, że oba państwa dążą drogą umów do podtrzymania pokoju.

Na pytanie, czy większość narodu czeskiego nie stoi za Rosją przeciw Polsce, minister oświadczył, że kierunek taki jest w każdym razie w mniejszości. — zresztą w polityce należy sądzić nie według tego co się mówi, lecz według tego, co się czyni.

Minister Benesz przemawiał w języku czeskim, a na zadawane mu przez dziennikarzy pytania, odpowiadał po francusku. Po konferencji odbyła się fotografja uczestników.

—:::—

Mydło Rożnowskiego 334

Z bagna wielkomiejskiego.

Rozprawa przeciw Wiktorji Stachurskiej odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 11-tej przedpołudniem, a nie w poniedziałek, jak to z razu podano.

Jak wiadomo — zeznała ona obciążająco przeciw niektórym urzędnikom policji. Wobec tego Komenda policji zwróciła się do prokuratorji państwa, aby przeprowadziła dochodzenia w tej sprawie i w razie stwierdzenia bezpodstawności zarzutów pociągnęła Stachurską do odpowiedzialności za oszczerstwo.

Policja ustaliła, że Stachurska jest córką gospodarza z Pantalewic pow. przeworskiego z domu Bawor, liczy lat 45. W r. 1906 zarejestrowano ją w policji, jako szukającą „zarobku", na ulicy. „Zawód" ten zmieniła za dwa lata, gdyż ożenił się z nią urzędnik podatkowy w Budzanowie, który zmarł po dwóch latach wspólnego z nią pożycia.

W r. 1918 Stachurska zjawiła się we Lwowie i wznowiła swój poprzedni „panieński" zawód, który w końcu zmieniła na pośrednictwo.

Policja w dalszym ciągu zbierając materjały obciążające oskarżoną ustaliła wiele drastycznych faktów z działalności Stachurskiej. Materjał ten oddano dodatkowo w ręce sędziego dr. Jasińskiego.

Przed wyborami w Niemczech.

BERLIN. 24. kwietnia (Pat.). Dzienniki donoszą, że Hackenkreuzlerzy obili syna zmarłego prezydenta Rzeszy Ebertha za to, że wzniósł okrzyk na cześć republiki, przyczem policja obeszła się z Eberthem w sposób brutalny. Ebertha aresztowano i dopiero na interwencję prezydenta policji wypuszczono go na wolność.

BERLIN. 24. kwietnia (Pat.). W pałacu sportowym odbyło się zgromadzenie wyborcze prawicy. — Jarres oświadczył, że jeżeli Hindenburg złoży przysięgę na konstytucję, to niewątpliwie jej dotrzyma. Nie znaczy to jednak, aby prawica uważała tę konstytucję za idealną. Jarres nazywa członków partji lewicowej reakcjonistami, ponieważ rzekomo nie pozwalają innym na swobodne wyznawanie odmiennych przekonań politycznych. Większą część zgromadzonych stanowiły prawicowe formacje wojskowe z chorągwiami i napisami: „Für Gott, Kaiser und Vaterland". Do późnej nocy przeciągały ulicami oddziały Hackenkreuzlerów, śpiewając pieśni. Na Kurfürsten-Damm manifestanci atakowali przechodniów. — przyczem w kilku wypadkach przyszło do ostrych starć między zwolennikami Marxa i do wybryków antysemickich.

—:::—

Jazda na „gapę" powodem nieszczęśliwego wypadku.

Mikołaj Tłumok, liczący lat 24, z Radynic, pow. mościckiego, jechał wczoraj wieczorem pociągiem kolejowym bez biletu do Lwowa. Przed stacją Mszana spostrzegł go konduktor kolejowy. Tłumok chciał zeskoczyć ze stopnia wagonu, na którym się ukrył. Uczynił to jednak tak niezręcznie, że spadł na nasyp kolejowy i doznał licznych zewnętrznych i wewnętrznych obrażeń. Zauważono go leżącego w stanie nieprzytomnym, przeto umieszczono go w tym samym pociągu i przywieziono go do Lwowa.

Lekarz Pogotowia rat. udzielił mu pierwszej pomocy, poczem w stanie groźnym odwieziono go dó szpitala.

—:::—

W oczekiwaniu wyborów w Niemczech.

WIEDEŃ 24 4. (Pat.) Korespondent paryski Socjal-Parlamentarische Dzienst otrzymał informacje, że doniesienia „Matin'a o mającem nastąpić niebawem wyjeździe Painleve'go i Brianda do Londynu są nieścisłe. Na razie rząd francuski czeka na wynik wyborów niem. na prezydenta Rzeszy, poczem dopiero zdecyduje się na wymianę zdań z innemi państwami w sprawie przyszłej polityki wobec Niemiec. Jeżeli wybrany zostanie kandydat lewicy to fakt ten przyspieszy rokowania i należy się liczyć z rychłem zwołaniem konferencji międzysojuszniczej, na którą po porozumieniu się zaproszone zostałyby również Niemcy.

Krwawa dyktatura w Bułgarji.

BERLIN. 24. kwietnia. Pisma tutejsze dowiadują się z Sofji:

Nadzwyczajne zarządzenia rządu, podjęte celem stłumienia rewolucyjnego ruchu, odznaczają się niebywałą w dziejach militarnej dyktatury surowością. Rząd przyznaje, że w Bułgarji zaaresztowano ponad 1000 osób, podczas gdy opozycja twierdzi, że w więzieniach znajduje się 20.000.

Według komunikatów oficjalnych w pierwszej nocy po zamachu rozstrzelano wielu aresztowanych bez przeprowadzenia dochodzenia sądowego, koła rządowe jednak podają bardzo małą liczbę egzekucji, natomiast po drugiej stronie twierdzą, że rozstrzelano około 1000 osób.

Faktem jest, że sądy wojenne fungują dniem i nocą i wydają coraz to nowe wyroki śmierci, wykonywane natychmiast.

—:::—

Ruch robotniczy na Kubie.

(Inf. Międzynar.). Przed niedawnym czasem ujawniły się na Kubie dążenia do założenia partji robotniczej. Obecnie uczyniono pierwszy decydujący krok w tym kierunku, powołując do życia dnia 20. marca w Havanie „Związek socjalistyczny". Przewodniczącym wybrano tow. Domenecha, który był kubańskim delegatem robotniczym na ostatniej międzynarodowej konferencji pracy.

Marx czy Hindenburg?

BERLIN. 24. kwietnia. „B. Z. am Mittag" zamieszcza prognozę wyniku wyborów na prezydenta państwa. Według tych obliczeń Marx powinien otrzymać 11,260.000. Hindenburg 12,150.000. Thälman — 1,300.000 głosów. Na giełdzie zawierają zakłady w wysokości 2 :1 na korzyść Marxa.

—:::—

Wizyta króla jugosłowiańskiego w Polsce?

WARSZAWA, 24. kwietnia. Pisma podają, że król jugosłowiański, Aleksander, w pierwszej połowie maja przybędzie z wizytą do Warszawy.

—:::—

Kino MARYSIENKA **PORANEK** Plac Smolki 5.

W niedzielę dnia 26-go kwietnia 1925 o godzinie 12-ej w południe wyświetli się przepiękny dramat w 7-miu aktach p. t.

Romans Księżniczki de Valois

W głównej roli Michał Varconi. — Reżyserja Kertesa.

Ceny miejsc zniżone. Kasa czynna od g. 10. Orkiestra powiększona.

Bezprawia na kolejach.

Wydział Wykonawczy Związku Zawodowego kolejarzy wystąpił do p. Ministra kolei yszki — z obszernym memorjałem — przeciwko ciężkim nadużyciom, jakie dzieją się przy wymierzaniu pracownikom kolejowym kar porządkowych i odszkodowań za straty przez kolej w czasie służby poniesione.

Wszystkie na kolejach polskich (prowizorycznie aż do czasu wprowadzenia jednolitej pragmatyki) obowiązujące przepisy służbowe stwierdzają zgodnie, że w tym wypadku, gdy szkoda dla kolei wynikła z winy pracownika, pracownik odpowiada za nią także i materjalnie, czyli, że można nań nałożyć stosowne odszkodowanie. Z tego wynika ta najzupełniej jasna i z duchem ustawy cywilnej — której żadne absolutnie zarządzenie administracji negować nie śmie! — zgodna rzecz, że zmuszać pracownika do odszkodowania za straty można tylko wtedy i tylko pod tym warunkiem, gdy mu się wprzód udowodni, że: pierwsze — dopuścił się zaniedbania swych obowiązków, drugie, że z tego właśnie niedbalstwa wynikła szkoda dla kolei.

Gdy tego ponad wszelką wątpliwość się nie wykaże i odszkodowanie ściąga na ślepo — popełnia się — dzięki przemocy nad pracownikiem — jaskrawe nadużycia, które każdy sąd, w wypadku odwołania się pracownika na. piętnowałby zgoła bez żadnego wahania, jako pospolite bezprawie.

A takie właśnie bezprawia dzieją się w kolejnictwie, co wymowniej od wszelkich opisów zilustruje parę faktów:

Magazynier B., który zupełnie w porządku i przepisowo (za potwierdzeniem) załadował różne towary do wozu zbiorowego i oddał go do pociągu, musiał zapłacić 560 zł. odszkodowania za to, że z wozu tego, którym po różnych stacjach manipulowano, dodając doń i wyjmując przesyłki — jakiś niewiadomy sprawca i nie wiadomo na której stacji, skradł trochę sukna.

Kierownik pociągu towarowego musiał zapłacić 260 zł. odszkodowania za to, że w drodze u węglarki amerykańskiej pękła obręcz!..

Drużyna konduktorska (4 ludzi) zapłaciła 1.670 zł. (!) odszkodowania za to, że jeden z wozów o zepsutem zamknięciu (naderwany sznurek od plomby) co drużyna przy objęciu pociągu zaraz zauważyła i służbowo zameldowała, — został gdzieś przez kogoś okradziony, którą to kradzież spostrzeżono dopiero w dwa dni po zdaniu pociągu przez drużynę w Warszawie, a więc po dwudniowym postoju pociągu na warszawskiej stacji towarowej, na której grasują złodzieje!...

Ale oto taki jeszcze kawał:

W czasie strejku w jesieni z r. — już po ogłoszeniu w Dyr. Krakowskiej militaryzacji i sądów doraźnych — kierownikowi, który wyruszyć ma z pociągiem z Dziedzic, oznajmia dyżurny ruchu, że do pociągu dodaje się 3 wozy towarowe. W myśl obowiązujących go instrukcji, kierownik chce te wozy obejrzeć i przepisowo odebrać. Na to urzędnik nie pozwala, twierdząc, że opóźniłoby to pociąg i wrzeszcząc: „albo pan jedzie, albo nie“, przyczem natychmiast podchodzi do kierownika wojskowy komendant dworca wraz ze strażą (militaryzacja)...

Wobec tej fizycznej przemocy, t. j. groźby natychmiastowego aresztowania, kierownik odjeżdża. Tymczasem po przybyciu do stacji końcowej pokazuje się, że jeden z tych właśnie wozów został okradziony... Gdzie i przez kogo — Bóg raczy wiedzieć... Dyrekcja krak. orzeka, że „winien“ kierownik, bo.. nie odebrał tych wozów przepisowo. Daremnie człowiek niewinny tłumaczy się, że mu to fizyczną przemocą uniemożliwiono, że gdyby się był przy swych przepisach upierał, byłby został natychmiast uwięziony. Salomony dyrekcyjne odpowiadają na to: a jednak kierownik winien był zrobić to, co doń należało i nakładają nań karę i odszkodowanie.

Co w takim „wyroku“ bardziej podziwiać, czy cynizm, czy też jakiś złośliwy kretynizm dygnitarzy dyrekcyjnych — faktycznie już niewiadomo...

Tych parę przykładów wystarczy...

Wobec podobnych nadużyć, dziejących się coraz częściej, Wydział Wykonawczy Z. Z. K. zażądał od min. kolei, wydania natychmiast zarządzenia, by wszelkie podobne wypadki, łączące się z możliwością odpowiedzialności materjalnej pracowników, nie były rozstrzygane przez przełożonych, lecz oddawane z urzędu albo sądom zwykłym, albo dyscyplinarnym, — nadto zażądał związek rewizji dotychczas wydanych orzeczeń.

Minister odparł na to, że musi wprzód całą sprawę dokładnie zbadać.

Jeżeli jednak M. K. nadużyć tych natychmiast nie usunie, gnębieni pracownicy będą musieli uciec się pod opiekę sądów, a wówczas administracja kolejowa skompromituje się gruntownie.

Kcz.

Z dnia.

Ofiarność głośna.

Onegdaj na radzie miejskiej prezydent Neuman, podniósł „niezwykły“ objaw ofiarności Polaków zamieszkałych w Ameryce. Oto grono lwowian, którzy się przesiedlili do Chicago, złożyło... aż 65 dolarów na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej Lwowa. Wraz z pieniądzmi przysłali ofiarodawcy list, w którym bardzo sławią bohaterskie miasto Lwów, i oświadczają się z wielką, niezapomnianą dla niego miłością.

Pięknie. Radni klaskali, byli bardzo wzruszeni. A ja nie. Dlaczego? Bo oto na parę godzin przedtem dostało mi się w ręce jedno z pism amerykańskich, w którem wyraźnie, jakże wyraźnie powiedziano, w jak ciężkich warunkach żyją studenci przybyli z Polski na studja do Ameryki... Czyżby rodacy, którzy litują się nad młodzieżą lwowską nie wiedzieli jak żyje w ich bliskości student polski? Że jest bez rodziny, bez opieki, bez grosza przy duszy?

Studenci, którzy przybyli z Polski do Ameryki, natrafili na prawdziwy mur chiński. Ciężkie warunki szkolne i życiowe, jak niepomiernie wysokie taksy opłat na tamtejszych wyższych uczelniach, wahające się około 150 dolarów za półrocze stosownie do ilości przedmiotów, brak organizacji akademickiej, brak dostatecznej znajomości języka, a z tem wykluczona możliwość ubocznych zarobków na życie i wyzysk za pracę ze strony Amerykanów, niestety i amerykańskich Polaków, złożyły się na to, że ta młodzież po przyjeździe na miejsce została wprost skonsternowana. — Wprawdzie istnieje tu koło studentów Polaków-Amerykanów, lecz to kategorycznie odmówiło przyjęcia w poczet swoich członków studentów przybyłych z Polski.

Wszyscy studenci z Polski, przechodzą twardą szkołę na bruku amerykańskim. Z jednej strony — nadzwyczaj ostre rygory w uczelniach, zmuszających studentów do systematycznej pracy i t. p. jak w szkołach średnich, z drugiej — ciężka walka o chleb codzienny. Większa część studentów utrzymuje się wyłącznie z pracy własnych rąk, co jest rzeczą niełatwą, wobec ogólnego wyzysku obcokrajowców u wszystkich bez wyjątku chlebodawców. Również bez wyjątku jaką pracę wykonują ci studenci, otrzymują oni zaledwie 50 proc. wynagrodzenie, jakie w Ameryce im by się słusznie należało.

W Nowym Yorku kilku studentów pracuje we fabrykach w charakterze robotników, inni po biurach, dwóch zaś w charakterze współpracowników tamtejszych dzienników polskich.

Czy nie byłoby lepiej szanowni rodacy z Chicago, złożyć tę sumę na rzecz studentów z Polski?

Ale prawda, nie byłoby o was tak głośno.

Leo Belmont contra Adolf Nowaczyński.

W sprawie Leo Belmonta przeciwko Adolfowi Nowaczyńskiemu o zniewagi i zniesławienie w druku, której treść p. Belmont ogłosił niedawno w książce p. t. „Sprawa pomiędzy dwoma trupami“, zapadł wyrok Sądu Apelacyjnego, podwyższający p. Nowaczyńskiemu karę z jednego do trzech miesięcy aresztu znoszący nakaz zamknięcia drzwi i nakazujący ogłoszenie wyroku w „Monitorze“ i „Kurjerze Warszawskim“.

Obecnie wyrok ten się uprawomocnił.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Sobota, o godz. 3 popoł. „Jaś i Małgosia“.

Sobota, o godz. 7.30 „Maskarada na poddaszu“.

Niedziela o godz. 7.30 „Maskarada na poddaszu“.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Lizetta“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Królowa Saby“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“ (50 proc. zniżki).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI ul. Słoneczna:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“ (z pp. Wrońską i Rylską. — 50 proc. zniżki).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Agri“ (50 proc. zniżki).

—:::—

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

Niedziela, 26. kwietnia: J. S. Bacha, Uroczysta Msza na wielką orkiestrę, chóry i sola. (Zespół złożony z 200 osób). 471—2

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Od soboty występy subretki p. Wiery Kaniewskiej i p. Brejtmana w operetce „Almor gdzie mieszkasz?“

—:::—

„JAŚ I MAŁGOSIA“. Dziś, tj. w sobotę, o godz. 3 popoł. daje Teatr Wielki dla młodzieży szkolnej raz jeszcze „Jasia i Małgosię“.

„HRABINA MARICA“. W sobotę w Teatrze Nowości „Hrabina Marica“ z pp. Wrońską i Rylską. Na przedstawienie to obowiązuje 50-proc. zniżka.

Z ruchu zawodowego.

§ BOJKOT W FABRYCE POLSKIE ZAKŁADY OBROBKI DRZEWA „FORNUS“, ul. Mickiewicza 22, z powodu niskich płac i nieuznania organizacji, oraz męża zaufania, ostrzega się robotników stolarskich, oraz maszynowych, by w odnośnej firmie pracy nie podejmowali aż do odwołania.

Konkurs na pracę o Gdyni.

W celu spopularyzowania zagadnień, połączonych z naszem wybrzeżem morskiem, wojewoda pomorski ogłosił konkurs na pracę o znaczeniu gospodarczem budującego się portu w Gdyni i wybrzeża morskiego dla Polski. Praca winna uwzględniać: techniczny zarys portu Gdyni, jego urządzeń oraz pogląd na metody eksploatacji portu; przypuszczalny obrót towarów przez port z uwzględnieniem zdolności eksportowych i potrzeb przewozowych kraju; istniejące połączenia portu z krajem; niezbędny rozwój polskiej floty handlowej; widoki i metody rozwoju polskiego wybrzeża morskiego pod względem turystycznym i uzdrowiskowym; stosunek społeczeństwa polskiego do powyższych zagadnień.

Prace mają być nadsyłane w rękopisach pod godłem, nazwisko i adres autora mają być dołączone w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej tem samem godłem. Rękopisów się nie zwraca. Termin składania prac upływa 1. września 1925 r. Prace winny być nadsyłane do pomorskiego urzędu wojewódzkiego — wydział przemysłu i handlu i oznaczone napisem na kopercie: „Konkurs na pracę o Gdyni“.

Za najlepszą pracę przewidziana jest nagroda w wysokości 1000 zł.

—::—

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·60 Drobne ogł. za słowo Zł. —·08 Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej.

Zdolny podmajstrzy do obmurowania kotłów i kominów będzie natychmiast przyjęty. Zgłoszenia listowne z podaniem dotychczasowej pracy do administracji pisma pod »Podmajstrzy«. 21—1

Specjalista chorób wener., kosmet., skórnych, b. Sekundar. szpitala powsz., **Dr. SCHWARZ** **Lwów, Słowackiego 4** (naprzeciw głównej poczty) podjął ponownie ordynację. Leczenie plam, brodawek, włosów, elektrolizą i lampą kwarcową. Telefon 16—61.

ZAKŁAD LEKARSKO - DENTYSTYCZNO - TECHNICZNY
Lek. A. JUNGFER we Lwowie
został przeniesiony na **ulicę Gródecką 76** wejście **Na Błonie 2.** — Tel. 10—36
DOGODNE WARUNKI PŁATNOŚCI 476—3
P. T. Kolejarzom i emerytom udziela się zniżki cen.

Zegarki szwajcarskie
po najniższych cenach poleca
I. SELIGMAN
Plac Akademicki 4.
Obrączki ślubne za parę od 20 Złotych.

Okazyjny Tydzień Bielizny
Dla reklamy sprzedaje przez kilka dni doborowe koszule damskie á 3·80, garnitury á 7·50, luksusowe garnitury 13·80, koszule luks. 6·90.
Płaszcze, Suknie i Pończochy o 20% taniej w magazynie ul. **Batorego 6.**
Urzędnikom, Nauczycielkom, Wojskowym i Funkc. Pol. ulgi ratowe. 378—1



DO 500 ZŁOTYCH
miesięcznie może każdy zarobić łatwo bez różnicy i nie odrywając się od swych zwykłych zajęć. Kapitału i specjalności nie potrzeba. Szczegóły wysyłamy natychmiast po otrzymaniu 1 złotego na częściowe pokrycie kosztów w liście gotówką lub znaczkami. Adresować do firmy »Ha-ce-wu« Warszawa, Leszno 27 Skrzynka pocztowa 73, Tel. 171—28.

Inserujcie w DZIENNIKU LUDOWYM

„Longines“, „Omega“
„Doxa“ i inne zegarki oraz **BUDZIKI** z gwarancją poleca
B. GRÜNBERG
LWÓW, ul. SYKSTUSKA 4.
naprzeciw magazynu kufrów Rosenzweiga. 352

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496

Stebbinsów. Wyobrażałem sobie, co wyprawiał w latach dziecinnych: jak tupie nogami, jak rozkazuje guwernantce, by mu przyniosła chusteczkę do nosa, jak rzuca na nią trzewikiem, jeśli nie spełnia natychmiast jego życzenia.

A teraz przyszła kolej na Lucyndę. Dotychczas jeszcze odczuwała coś w rodzaju upokorzenia z powodu towarzyskiego nietaktu, jaki jej zdaniem popełniła matka. Gdy Cieśla wsiadł do samochodu, spojrzała na niego impertynencko, poczem podniosła podbródek do góry, nie zwracając uwagi na moją próbę przedstawienia jej gościa. Siedziała sztywna, zimna i dumna. Naraz skierowała się z zapytaniem do matki:

— Czy musimy się jeszcze spotkać z tymi obrzydliwymi grubymi żydami?

Pani Stebbins była na tyle rozsądna, iż zrozumiała, że to nie pora do badania tajemnic duszy ewentualnego księcia ze wschodu. Gawędziła tedy o zabawie ogrodowej, która miała się odbyć w najbliższym tygodniu z ramienia akcji pomocy dla Polski.

— Polska jest wałem obronnym świata przeciw bolszewizmowi - oświadczyła, dodając zaraz:

— Bertie, mój drogi... jedziesz zbyt nieostrożnie.

Bertie odwrócił głowę:

— Czy nie słyszałaś, jak zapowiedziałem staremu żydowi — że go prześcignę?

— No tak... ale na ulicy jest pełno ludzi.

— Powinni sami uważać...

W kilka minut potem wydało się, że syn i spadkobierca Stebbinsów posłuchał rady matki. Samochód zwolnił biegu tak niespodziewanie, że omal nie powypadaliśmy z siedzeń. Hamownica zazgrzytała, koła napotkały na jakiś opór... na trotoarze dał się słyszeć przeraźliwy krzyk. Pani Stebbins jęknęła: „O mój Boże!“, Lucynda rzuciła ku niej gniewne, strofujące: „Mamo!“, Cieśla spojrzał ze zdziwieniem na mnie:

— Co się stało?

XX.

Nieszczęście wydarzyło się w dzielnicy przepełnionej ludnością, rojącej się tłumem Meksykańczyków, Włochów i innych cudzoziem-

pewnić powodzenie: wyglądał jak drzewko Bożego Narodzenia, obwieszone świecidełkami.

Stojąc w pobliżu obojga, słyszałem początek ich rozmowy.

— Och, panno Magno, jakże się cieszę, że panią poznałem. Słyszałem tyle o pani od panny Doodles.

— Panny Doodles?

— Tak... Doroty Doodles...

— Bardzo mi przykro, ale ja nic o niej nie słyszałam.

— Co? pani nie zna Doroty Doodles, artystki filmowej?

— Nie... nie mogę sobie tego nazwiska przypomnieć.

— Ale... przecież to gwiazda...

— Wie pan co, panie Stebbins? Na niebie jest wiele gwiazd ale nie wszystkie są widzialne gołem okiem.

Zwróciłem się ku mamie Bertiego. Zdołała już ona tymczasem stwierdzić, że Cieśla z bliskości jeszcze bardziej interesująco wygląda; osądziła, że nie jest to zwykły człowiek ze świata sceny ale jakaś efektowna, wspaniała osobistość, która zdoła zachwycić damy z „wyższych sfer artystycznych“, gdy się im ją zaprezentuje na lunchu — a to podniesie prestiż tej, która go „odkryła“.

Tem powodowana, zaprosiła całe towarzystwo do swej loży w teatrze. Lecz na to T. S. oświadczył, że nie mogą iść, gdyż muszą przyjrzeć się, jak wypadły zdjęcia filmowe z rewolucji francuskiej, zwłaszcza że na tłum najął pięć tysięcy ludzi.

Ostatecznie dama zdecydowała się zrezygnować z teatru i pojechać z nami na oglądanie zdjęć. T. S. jeszcze nie ukończył obiadu, ale powiedział, że to nic nie szkodzi, że nie pozwoli czekać pani Stebbins. Skinął na kelnera, napisał swe czarodziejskie nazwisko na czeku i dał pięć dolarów napiwku. Pani Stebbins zabrała swą rodzinę i posunęła się ku drzwiom, a my poszliśmy za nią.

Byłem pewny, że przed restauracją ujrzymy znowu strajkujących. Tymczasem ulica była już oczyszczona, widziało się tylko policjantów i szoferów. Wiedziałem, że przypisać to należy brutalnemu „urzędowaniu“ władz, lecz nie odezwałem się ni słowem, nie chcąc zwracać na to uwagi Cieśli. Zajechał samochód państwa Stebbins — i teraz miałem znowu sposobność przekonać się, jaką rolę odgrywała w towarzystwie żona właściciela kolei miejskich.

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH

OTWORZYŁ KSIĘGARNIĘ WYDAWNICTW WŁASNYCH I SORTYMENTOWYCH

WE LWOWIE PRZY PLACU HALICKIM 12 A.

ZAOPATRZONĄ WE WSZELKIE WYDAWNICTWA KRAJOWE I ZAGRANICZNE

I WSZYSTKIE WYDAWNICTWA SZKOLNE.

478—1

46 47

— Billy — rozkazała — siądź pan do mego samochodu... proszę i pana Cieślę... chciałabym z panami pomówić o pewnej sprawie.

Było to zupełnie naturalne, jak widzicie: chciała czegoś i dlatego żądała.

Ująłem Cieślę pod ramię, podsadziłem go do samochodu. Bertie kierował, szofer siedział koło niego.

— A no, kto prędzej! — krzyknął Bertie z wyzywającą bezczelnością, patrząc na króla filmowego. Wóz ruszył.

XIX.

Początkowo jechaliśmy powoli. Skręciwszy na Broodway, wpadliśmy w ścisk ludzi, idących i jadących do teatru; przed „Empire Varieté" musieliśmy się wstrzymać. O ile znacie pierwszorzędną ulicę któregokolwiek z większych miast amerykańskich, możecie mieć wyobrażenie o widoku, jaki o tej porze przedstawia: jaskrawo elektrycznością oświetlone anonse, fotografje aktorów, ludzie, którzy czekają, aby się dostać do kasy, mrowie na trotoarach. A dzisiaj można było ponadto zobaczyć jeszcze coś innego: wielką bandę młodzieniaszków, niosiących żółte i czerwone chorągiewki, pełnych jakiegoś nadzwyczajnego animuszu. W chwili, gdy nasz samochód zatrzymał się, ich przewódca dał znak i ze setek gardzieli wydarła się jakaś hałaśliwa pieśń.

Wrzask jej ogłuszał uszy tem bardziej, że i Bertie dołączył się do chóru.

— Halo! — przemówiłem — jak mi się zdaje, zwyciężyliśmy.

— Tak, tak — Bertie pękał wprost z nadmiaru dumy.

— W jakiej grze zwyciężyliśmy? — spytał Cieśla.

— W piłce nożnej — odpowiedziałem. — Drużyna Western City grała z Union Tech.

Chorągwie powiewały, wrzask stawał się coraz donośniejszy.

— Hura, hura! niech żyje Jerzy Wilson! Hura! niech żyje Harriman! Western City! Western City!

Najwięcej dolegały nam okrzyki Bertiego, słyszane z najbliższej odległości. Kiedy samochód ruszył, a hałas cichł w miarę oddalenia, odezwałem się do Cieśli:

— To są studenci, święcący swe zwycięstwo nad drugim uniwersytetem.

— Dobrze... ale jak mogą oni tak równomiernie i zgodnie krzyczeć?

— Ćwiczyli się przecie w tem... — Ćwiczyli się? Chce pan przez to powiedzieć, że ci chłopcy schodzą się i ćwiczą w robieniu takiego ryku?

— No tak.

— I robią to z zimną krwią?

Roześmiałem się.

— Krew młodzieży jest rzadko zimna, jak mi się zdaje. W czasie tych ćwiczeń wyobrażają sobie prawdopodobnie, że odnieśli zwycięstwo.

Cieśla szepnął, jakby do siebie:

— Robicie ze swych dzieci tłuszczę... wychowujecie je w tym kierunku...

— Nie jest tak źle — usprawiedliwiałem. — To nie winna zabawa.

— Tak, tak. Lecz czyż zabawa jest czemś innem niż przygotowywaniem się do przejścia w rzeczywistość? Jakże można wśród dzikich tańców wojennych uczyć miłości?

Wiadomo powszechnie, że po wojnie powstało nowe pokolenie młodych ludzi; pokolenie, które myśli samoistnie i ma własną wolę. Zasadniczo jestem zwolennikiem tej ideji Cieśli, ale teraz, kiedy w tak konkretnej ukazała mi się formie, byłem nieco stropiony.

Nagle Bertie obrócił się ku nam i spytał szorstkim głosem:

— Skąd się znalazło tutaj to indywidujum?

— Bertie, mój drogi — zaczęła mówić jego matka. — Bądźże uprzejmy.

— Jestem uprzejmy. Chciałbym tylko wiedzieć, skąd ten człowiek przyniósł swe idjotyczne poglądy?

— Bertie, mój drogi! — wykrzyknęła znowu matka, a ja zdałem sobie sprawę z tego, że od 18 czy 19 lat przywykła strofować go w ten sposób. W tonie tego wykrzyku leżał delikatny wyrzut z głupim macierzyńskim podziwem. A Bertie zawsze robił, co mu się podobało, wiedząc, że matka w duchu podziwia jego despotyczne występy i uważa je za objaw wielkości rodziny.